

GAZETA W. KSIĘSTWA POZNAŃSKIEGO



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamiński.

Berlin, d. 20. Marca. — Na wieczorach wczora u posłów angielskiego i rosyjskiego opowiadali obadwaj posłowie, że zawieszenie broni z Danią przedłużono na trzy miesiące. — O dniu 18. Marca i odwiedzaniu cmentarza w Friedrichshajnie opowiadają dzienniki berlińskie, co następuje: natłok był wielki ku cmentarzowi, wojsko przecięło przystęp do niego w ulicach landsbergskiej, królewskiej i prenzlawskiej, za bramy miasta nikogo nie wypuszczano więc, a na tworzące się kolumny poza miastem przypuszczała szarżę kawaleria i je rospędzała. Tymczasem ulice przepelnily się massami, koło Windmühlenberga stanęła artyleria, kawaleria i piechota. Konstablery z dobytymi pałaszami nacierali na lud, a wojsko przy odgłosie bębnow i trąb bojowym szykiem nadstawiało bagnietów, ale szczęściem nikogo niezraniono. Około godz. 9. poczęto stawiać barykadę na Büschingsplatz. Mówią, że tę barykadę nakazała reakcja stawiać; aresztowano tymczasem niejakiego Thomsena, który pokazał się na koniu, a lud go uważając za Unruha, krzyknął: niech żyje! Thomsena aresztowano. Około godziny 7 zaczęły się masy rozchodzić.

Frankfurt n. M. — Gazeta kolońska pisze pod 14. Marca: Tutajszemu deputowanemu na zgromadzenie narodowe, Giskra, dostał na drodze prywatnej odpis rozkazu rządu austriackiego do władz granicznych, aby go, skoro się pokaże, natychmiast aresztowały, i dalej odstawiły.

Drezno 17. Marca. — Dzisiaj opuścił nas batalion piechoty, który z dwoma innymi przeznaczony do Szlezwiku ma rozłożyć się nad koleją żelazną lipsko drezdeńską, aby na wszelki przypadek stać w pogotowiu do wymarszu, do czego jednak, jak tu powszechnie sądzą, nieprzyjdzie. Według obwieszczenia rady miejskiej w Lipsku wojska saskie przeznaczone do Szlezwiku zebrać się mają w okolicy Lipska.

Wiesbaden 15. Marca. — Dzisiaj wyszła ztąd część artylerji, 4 działa przez Kolonię do Szlezwiku.

Dnia 11. Marca w Jenie przyszło pomiędzy wojskiem w przechodzie tam nocującym księstwa Reuss a obywatelami i akademikami do bitwy. Ci bowiem śpiewali sobie pieśń Heckera, co tamtym się niepodobało, i lubo jako goście na kilka tylko godzin przybyli, chcieli mieszkańcom rozkazywać, i w ich domu prawa przepisywać. Ztąd wywiązały się kłótnie a potem bijatyka, w której żołnierzy pugiłami pokaleczono, a niektórych nawet, jak mówią śmiertelnie.

S z l e z w i g i H o l s z t y n.

Szlezwig, d. 16. Marca. — Sejm został dzisiaj o godzinie 12 zwołanym. Prezes zdał sprawę z obrad bióra i powodów jego, dla czego sejm na dzień dzisiejszy zwołano, jako też przedłożył korespondencje bióra prowadzone w tym względzie z komisarzem rzeszy Stadmannem i szefem departamentowym spraw wewnętrznych i zagranicznych. Doniesienia tutajzostrońskiego pełnomocnika rządowego przy władzy centralnej potwierdzają, że tak gabinet francuzki jakoteż angielski Danii usilnie polecały przedłużenie rozsejmu przy zatrzymaniu status quo, ze strony duńskiej jednakże obwioną była tylko skłonność do przedłużenia mileczącego od 4 do 4 tygodni. — Na wnioski rządu wspólnego przedłożone władzy centralnej, względem złożenia jego urzędowania w przypadku wyjścia konwencji w Malmö i utworzenia natenczas rządu innego w porozumieniu się z sejmem, nieodebrano dotąd z Frankfurtu żadnej odpowiedzi, i że takowej zapewne ani jutro ani pojutrze spodziewać się jeszcze niemożna, przeto prezes zapowiedział posiedzenie przyszłe na poniedziałek, dnia 19. t., z zastrzeżeniem jednakże zebrania się wcześniejszego, gdyby wiadomości nadesłane koniecznie tego wymagały, z powodu tego wezwał członków, aby się w tych dniach z Szlezwiku nieoddalali.

Kiel, 17. Marca. — Władza rzeszy rozporządziła, aby po upływie rozejmu utworzył się rząd nowy z Beselera, hr. Reventlow-Preetz i członka, którego sejm ma wybrać. Spodziewają się, że wybór padnie na prezesa sejmu, Bargum.

Dziennik Merkury altoński zamieszcza z Frankfurtu n. M. z dnia 14. Marca doniesienie następujące: Nierozstrzygnięto jeszcze kwestyi, czy dnia 27. Marca będziemy mieli wojnę lub pokój; jak się zdaje, gabinet duński sam w kłopotcie wielkim, nieprzestaje zapewniać władzę centralną, Prussy i inne mocarstwa, że wypowiedzenie rozejmu ma tylko służyć do zaspokojenia, na co też w Berlinie oznajmicielowi tamtejszemu zaspokojenia takowego Plessen, urzędownie odpowiedziano, iż to jest rodzaj szczególny zaspokojenia. Rzeczą godniejszą jeszcze zastanowienia jest, że Dania wczoraj prosiła władzy centralnej niemieckiej o pomoc przeciw burzycielom i powstańcom w księstwach. Władza centralna zbroi się z zapalem i uważa pilnie na wszelkie wypadki.

Dzienniki niemieckie zamieszczają jako rzecz pewną, że deputacyi landwerów pruskich wysłanej do króla z oświadczeniem uczuć i przywiązania jakie pomiędzy landwerem do domu jego panują, miał król pomiędzy innymi powiedzieć, że blokada portów wschodnich nie nastąpi. — Tymczasem z Szlezwiku donoszą jak następuje: Dnia 13. Marca zwiedził duński statek wojenny »Hekla« port w Flensburgu i kapitanowi Franzen dowódcy statku krążącego do Indji zachodnich, zabrał przemocą pod Holnis przewodnika (Lootsen) mimo jego protestacyi. Napaść ta przeciw zwyczajowi narodów, (okręt Hekla bowiem strzałem zmusił kapitana do pokazania bandery,) wojnę na nowo wywoła. — Dziennik Ostsee-Telegraf, wychodzący w Flensburgu, tak mówi o tym zamachu: Zaiste dowolność taka jest niesłychana, lecz Duńczyk nie szanuje teraz już praw ani państw, ani ludowych, ani lądowych ani morskich, ani pisanych ani przyrodzonych. W zatokach Apenradu jakoteż Eckernfördu także pokazały się okręty duńskie. — Rozchodzi się właśnie pogłoska, że rozejm pomiędzy Danią a Szlezwikiem znów na trzy miesiące przedłużonym został.

N i d e r l a n d y.

Z Hagi 17. Marca 5 godzina po południu. — (Depesza telegraficzna.) Król Wilhelm II. umarł dzisiaj o godzinie 2½ zrana w Tilburgu. (Na zapalenie płuc.) Ogłoszono tutaj królem Wilhelma III. Wojsko złożyło przysięgę, i wysłano deputacyę do Londynu, dla wezwania króla naszego do powrotu niezwłocznego.

A u s t r y a.

Wiedeń 17. Marca. — Cesarz zamianował feldmarszałków poruczników barona Weldena, hrabiego Wratysława, barona Puchnera, barona d'Aspre i bana Kroacyi barona Jelaczica feldzeugmeistrami, t. j. generałami jazdy. Gazeta pragska z 15. Marca zamieszcza wiadomość, że Aloizy Jelen, burgrabia sejmu w Kromieryżu został zamianowany archiwaryuszem sejmowym. Zebrał on zatem natychmiast wszelkie dokumenta sejmowe i przybory kancelaryjne, które teraz mają być do Wiednia przewiezione.

Wiedeń, dn. 18. Marca. — Gazeta wiedeńska zawiera w swjej części urzędowej artykuł następujący: »Rozejm zawarty z Sardynią dnia 9. Sierpnia r. z., mocarstwo to znów wypowiedziało dnia 12. m. b. Austrya będzie zatem zmuszoną po drugi raz chwycić za oręż dla obrony słusznych praw swoich. Wtęj niestety nieuchronnej wojnie będzie miała przynajmniej sumienie spokojne, iż wszystko uczyniła, na co tylko powinność i honor zezwalały, aby jej uniknąć. Obraz następujący stosunku rzeczy w świetle jasnej prawdy tę wystawi. — Kiedy w Sierpniu roku zeszłego świetna broń cesarska kilkanaście zwycięstw stanowczych nad wojskiem piemontskiem odniosła, król Karól Albert prosił o rozejm jako wstęp do przywrócenia rzeczywistego pokoju. Wtenczas zawisłoby było tylko od woli rządu cesarskiego, nieprzyjaciela cofającego się ścigać do ostateczności i na własnej jego ziemi warunki pokoju dyktować. Lecz Austrya prawdziwą miłością pokoju ożywiona, dała światu dowód niezaprzeczonej umiarkowania wielkiego, zatrzymując wojska zwyciężkie nad granicami państwa swego, aby przekonać jawnie, iż jedynie w obronie słusznej, dla zasłonięcia ziemi swojej za broń chwyciła. Do rozejmu zatem z królem

sardyńskim przystąpiono. Aby zarazem życzeniu przez niego objawionemu zawiazania bezpośrednio układów o pokój, odpowiedzieć, zamianowano ze strony Austrii w tym celu pełnomocnika. Tymczasem Francja i Anglia ofiarowały przyjacielskie pośrednictwo swoje ku przywróceniu pokoju. Gabinet cesarski zrazu wahał się w przyjęciu pośrednictwa tego, gdyż mógł z tego co zaszło uważać układy bezpośrednie z Sardynią za rozpoczęte. Gdy zaś mocarstwo to oświadczyło, iż z strony swojej pośrednictwo przyjęło, i dla tego w układy bezpośrednie wdawać się nie może, przystał także i gabinet cesarski na przedstawienie mocarstw pośredniczących. Lecz rząd cesarski odrzucił wniesioną przez nie podstawę pokoju, według której Lombardia od Austrii odłączoną być miała, jako też wszelkie inne przed rozpoczęciem ostatnich kroków wojennych czynione, lecz wtedy przez nieprzyjaciół odrzucone wnioski pokoju, z wyraźnem zastrzeżeniem porozumienia się z mocarstwami pośredniczącymi względem innej podstawy pokoju. W późniejszych równie stanowczych jak często powtarzanych oświadczeniach, objawił gabinet cesarski przekonanie swoje, że pokój ów na żadnej innej zawartym być nie może podstawie, jak na zasadzie układami europejskimi uświęconej posiadłości terytorialnej. — Aż do ostatniej chwili stanowczęj zaręczając jak najprzyjaźniejsze uczucia, bez poprzedniego wypowiedzenia wojny, przekroczyła Sardynia dnia 23. Marca r. z. rzekę Ticino, niemogąc wynaleść innego powodu do upiększenia swęj zaczepki nieprawnej, jak pokrewieństwo szczepu z Lombardami, którzy właśnie przeciw swému rządowi prawowitemu w chwili tęg powstali, kiedy i dla nich przez udzielenie rozległych politycznych wolności era nowa zacząć się miała. Po półrocznej krwawęj, z ofiarami trudnemi połączonej walce wyparły mężne zastępy austriackie nieprzyjaciela wdzierającego się z granic naszych, a teraz zwycięzca ograniczył się na tęg, iż oprócz słusznego wynagrodzenia wojennego żąda jedynie posiadania tego, co mu się od Boga i prawem należy! — Nikt zaprzeczyć nie może, iż postępowanie takowe napiętnowane było jak największém umiarkowaniem i jak najwyraźniejszą miłością pokoju. — Przeciwnem tęg zupełnie jest postępowanie, jakiego się Sardynia pocawszy od zawarcia rozejmu chwyciła. — Flota sardyńska, która według art. 4. warunków zawieszenia broni Wenecyą natychmiast opuścić miała i powrócić do państw sardyńskich, cofnęła się dopiero później i to tylko cząstkowo. Morza zaś Adryatyckiego, na którém dotąd krąży, nigdy nieopuściła. Jedynie w skutek tego jawnego nadwężenia rozejmu mogło miasto Wenecya w oporze przeciw broni cesarskiej wytrwać. Niedosyć na tęg, Sardynia się dalej jeszcze posunęła, uchwalając publicznie w czasie rozejmu buntownicze miasto Wenecyę summy znaczne w ratach miesięcznych jako posilki wojenne. W stolicy Piemontu utworzyła się, powiększając część z członków wygnanego rządu medyolańskiego, tak nazwana konsulta lombardzka, którą dwór w Turynie za władzę prawowitą uznał, i zezwolił, iż pod jej oczami i pod jej opieką ogień niezgody i nienawiści w sąsiednich włoskich prowincjach Austrii utrzymywano, i usiłowaniami rządu cesarskiego ku przywróceniu tamże pokoju i zadowolenia stawiano wszelkie zapory. Niemniej na dworze turyńskim przyjęcie ochocze i wsparcie znaleźli emissaryusze madziarscy i wychodźcy polscy, którzy tam w zamiarach nietajnych zabiegi czynią, aby pomiędzy rewolucyą włoską a stronnictwem owem zbrodniczem, które w niektórych częściach ojczyzny naszej pochodnią wojny domowej zapaliło, pobratanie ściśle, a przez to rozprzężenie monarchii austriackiej sprowadzić. — Zgodną z działaniem owem dowodzącą zamiarów nieprzyjających, była także przy jakiej bądź okoliczności mowa urzędowa rządu sardyńskiego. A nawet, kiedy na początku miesiąca uplynionego zgromadzenie ustawodawcze w Turynie zagajonem zostało, dowiedziała się Austrija z oburzeniem słusznem, że król w mowie uroczystej od tronu zwiastował królestwo Włoch Wyższych, i należące do tego według orzeczenia jego, włoskie prowincje Austrii wyraźnie wezwał do powstania nowego przeciw ich rządowi prawemu. — Mowy takiej w obec Europy całej wyrzeczonej właśnie w chwili, kiedy pełnomocnik austriacki do podróży do Brukseli się gotował, dla rozpoczęcia tamże układów o pokój, niemógł naturalnie gabinet cesarski z obojętnością słuchać. Widział się zatem zagnalonym do pozostawienia tego sądowi mocarstw pośredniczących, czy według zdania ich niezawielką jest przepaść pomiędzy uroszczeniami bez granic Sardynii a prawem słusznem Austrii, aby jeszcze można mieć nadzieję, że pośrednictwo jakiegokolwiek zapelnąć ją potrafi. Na wszelki jednakże przypadek sądził gabinet cesarski, iż niebezpieczeństwu tęg, aby się układy przy pierwszym zaraz kroku o żądania niesłychane Sardynii nierozbiły, zapobiedz powinien był przez to, że przed rozpoczęciem ich starał się oto, aby z mocarstwami pośredniczącymi względem punktu ostatecznego porozumienia tymczasowe nastąpiło. Tym punktem zaś ostatecznym według powtórnie wyrzeczonego zdania rządu austriackiego nie mogło być co innego, jak posiadanie ziem ustanowione mocą tych samych układów, którym Sardynia byt swój obecny zawdzięcza.

Kiedy obrady w tym względzie jeszcze się toczyły, Sardynia zerwała teraz nawet jawnie z wielką myślą pokoju, którą dawniej już potajemnie poniechała, i zdała się na nowo na los wojny. Jakkolwiek padną kości, Austrija przynajmniej poświadczenie zaspokojające dać sobie może, iż powodu żadnego nie dała do wojny, do której ją znowu pycha włoska zmusza. — Niepowodowały zamiary chciwe Austrię, nie pragnęła ona koron ob-

cych, chciała ona tylko, co każdy chcieć powinien, zachować własność swoje; uznana przez układy uroczyste, proklamacyą cesarską i konstytucyą z 4. b. m. na nowo ustaloną nietykliwość monarchii, która jest pierwszym warunkiem zasadniczym wolności, potęgi i pomyślności ludów, zasłonić przed uszczupleniem nieprawem. W wojnie tęg za dobra najświętsze ludów, może cesarz Austrii liczyć na sympatyę wszystkich, w których piersi uczucie sprawiedliwości jeszcze nie wygasło, na wierność niezachwianą i męstwo armii sławą okrytę, na poświęcenie i wytrwałość ludów swoich, na koniec na opiekę i pomoc Pana zastępów, który sprawie słusznęj upadź niepozwoili.

Według doniesień z Medyolanu daty 11. b. m., mieszkańcy ulicy Strada di Turino, znużeni kontrybucyą wojskową i kwaterunkiem, wydali sprawcę krawallu zaszłego w zapusty, który powiesił był przed mieszkaniem intendenta dóbr emigrantów Rati, czarnożółtego, słomą wypchanego człowieka. Jest to kochanek zbiegłej pani T..... Gubernator ścigał natychmiast wojsko z tęg ulicy i spokojność ani na chwilę nie była zakłóconą. W Bergamo dopuszczono się przed kilkoma dniami zamachu na pewnego ces. oficera, który jednak ranil uciekającego sprawcę. Przedsięwzięto natychmiast rewizyą domową, lecz żadnego ranego nie znaleziono. W skutek tego nałożoną została na to miasto kontrybucya, dopóty trwać mająca, dopóki sprawca nie będzie wydanym.

Węgry.

Według doniesień od granic węgierskich, generałowie Perczel i Kázmier Bathany organizują pospolite ruszenie w okolicy Szolt i Kałoszy. Z Pesztu wysłano w tamte strony wojsko statkami parowemi. — Mieszkańcy w Maklar zatrzymali 5 wozów amunicyi przeznaczonych dla armii cesarskiej i oddali je powstańcom; za to wieś ich generałowie cesarscy z ziemią zrównać kazali. — Z Pesztu donoszą, że majora z pułku Zanini schwytanego dnia 13. pod Kapolną na mocy wyroku sądu wojennego, rozstrzelano. — Cios nowy gotuje się tutaj na Austriaków przez odwołanie Serbów tureckich z Węgier. Dziennik konstytucyjny czeński pisze o tęg, jak następuje: »Serbowie walczący na ziemi austriackiej zostali rozporządzeniem księżcem z Belgradu do domu odwołani. Czy korpus Knicanina także niem objęty, nie wiemy, gdyż rozkaz ów brzmi za nadto ogólnie. Serbowie nasi tłumaczą krok ten ze strony podejrzliwej i utrzymują, że dwór ołomuniecki rozporządzenie takowe na drodze dyplomaty cznej wyjednał. Inni uważają w tęg sprawę tęczącą się organizacyi i naboru wojskowego, kiedy my tymczasem sądzimy, iż stoi ona w styczności z zbrojeniem się tureckiem. Rzeczą jest pewną, że oddziały Serbów nieregularnych umiały tylko rabować, mordować i palić, i że to były tylko wyrzutki ziemi serbskiej. Chęć ich łupieztwa nie robiła tam żadnej różnicy. Wozami wyprowadzali zdobycz za Sawę i z wielu stron, gdzie hordy te wpadły, odzywały się skargi: Boże uchwaj nas od przyjaciół takich, pogodzimy się lepiej z nieprzyjaciółmi naszymi.

Że grabieże Serbów nie były rzeczą wyjątkową, pokazuje się z obwieszczenia patriarchy, wydanego w Wielkiej Kikindzie dn. 24. Lutego, jak następuje: »Ponieważ łupieztwa tak pomiędzy wojskami posilkowemi jako też wśród szeregów naszych bardzo się zagaściły, przeto widzę się spowodowanym do rozporządzeń następujących: 1) Nikt nie ma ważyć się bydlą zdobytym lub innych jakiegokolwiek przedmiotów zabranych sposobem kupna sobie przywłaszczać. 2) W razie przydybania utracą kupujący zdobycz nabytą, jako też pieniądze za nią wyliczone. 3) Wszelkie przedmioty zdobyte, mają być tam, gdzieby je znaleziono, zabrane, i przez władze rządowe raport stósowny uczyniony. — Z listu nadesłanego od Drawy czytamy co następuje: »W Debreczynie i okolicy wygląda nadzwyczaj po wojennemu i wszyscy palają żądzą spotkania się z nieprzyjacielem. Oficer pewien cesarski, którego z pułku uwolniono, dla tego, iż przeciw braciom swoim walczyć nie chciał, udzielił nam wiadomości, z których ważniejsze wyjmujemy.« »Wojsko Koszuta, powiada on; dochodzi do 100,000 żołnierzy, a artylerya liczy 400 dział. Rakiety robią szczególniejszego rodzaju. Jest tam i piechota regularna i 7 pułków huzarów dawniej służby, do tego utworzono 7 nowych pułków huzarów, jako to: Koszuta, Meszarosa, Bathyanego, Madarasa i Hunyada. Ćwiczą wojska bardzo pilnie i do 6 mil przed Debreczynem są wsie mocno okopane i myli się ten wielce, kto sądzi, że powstańców tych będzie można tak wcześnie i łatwo pokonać.« O ile sądzić możemy o poruszeniach nad Cissą, zdaje nam się, że działania nasze wymagają wielkiej przezorności i poświęcenia, gdyż tu ogromna taktyka będzie potrzebną, a wojska cesarskiego w Węgrzech w obecnej chwili stanowczęj jest za mało. U powstańców widzimy wielką energią, a massy około Rumunii zupełnie zfanatyzowane; dla tego żałujemy mocno, że rząd cesarski rozporządził teraz w północnych prowincjach nabór wojskowy, gdyż ten przeszkadza mu tylko do zawojowania Madziarów.« Korespondencya powyższa, jako płynąca z pióra przychylnego sprawie austriackiej daje nam wyobrażenie prawdziwe o stanie armii cesarskiej wojującej przeciw Madziarom.

Peszt, 11. Marca. — Ks. feldm. Windischgrätz wydał dziś następującą odezwę: »Do mieszkańców Węgier. Sprawa za którą walczą buntownicy, ani jest sprawą kraju, ani narodowości. Buntownicy ci są jawnymi reprezentantami komunizmu. Za sprawą tą walczą ludzie, których wszystkie

kraje Europy od siebie odepchnęły. Ten to zakał społeczeństwa ludzkiego, buntownik Koszuth zebrał na błogich niwach ojczyzny. Główni przywódcy są prócz nielicznych wyjątków cudzoziemcami. Pomiedzy 100 wziętymi w niewolę znajduje się najmniej 60 indywiduów rozmaitych narodowości, a z innych 40 węgierskiego pochodzenia, przynajmniej połowa służy jedynie z przymusu. Pracowity wieśniak, pilny mieszczanin, większość szlachty, nie chcą nic wiedzieć o powstaniu. Mieszkańcy Węgier! przywódcy buntowników chcą nie tylko Węgry, ale nadto w połączeniu ze swymi stronnikami całą jeśli być może Europę wprawić w anarchię. Prawią o wolności, równości i braterstwie, a depcą przytém najświętsze prawa ludzkości i moralności, wszelki postęp, wszelką własność. — Energiczne środki są konieczne, i przeprowadzić ich nieomieszkam; kto się mojemu działaniu opierać będzie, ulegnie zagładzie. Niech każdy pamięta, że walczę za dobro powszechne i niech się uczuje zobowiązanym do wspierania wszelkimi siłami mojego dzieła i mojego zadania. Hr. Szczepan Szirmay dostawił batalion ochotników armii cesarskiej. Naj. Pan raczył w nagrodę za ten czyn patriotyczny mianować go majorem i komendantem batalionu. Oby we wszystkich częściach Węgier licznych znalazł naśladowców.

Główna kwatera w Budzie, 11. Marca 1849. r.

(podp.) Feldm. ks. Windischgrätz.

Od Sawy 9. Marca. — Z każdym dniem zwiększają się u nas niesnaski, z każdym dniem pogorsza się nasze położenie; i przychodzimy do przekonania, że w tej wielkiej walce ludów, dopomogliśmy do odegrania owej tak nauczającej bajki o wyciśniętej cytrynie. Jeszcześmy nie przyszli do siebie po klęsce, jaką nam zadał rozkaz wprowadzenia u nas niemieckiego języka; jeszcześmy nie zapomnieli o głębokiej boleści, jaka się w nas odezwiała na wiadomość, że wszyscy ochotnicy serbscy mają wrócić do swego kraju, a już spada na nas jedno po drugim nieszczęście. Tak ks. Windischgrätz wydał w tych dniach rozkaz do patriarchy i generała Teodorowicza, aby wszystkie urzędy narodowe w województwie zaprowadzone były rozwiązane, i aby dawny porządek wojskowy był przywróconym. To rozporządzenie wielką obudziło nieufność i niezadowolenie, i każdy ciekaw był odpowiedzi patriarchy, która za ogłoszeniem jej ożywiła na nowo pogrzebione umysły i obudziła nadzieję. Odpowiedź ta brzmi jak następuje: »Dopóki jestem rządcą tego kraju, nie mogę i nie chcę zezwolić na takie rozwiązanie — gdyż to być w żaden sposób nie może. Jeśli jednak Wpan przy swoim rozkazie obstajesz, wszystko rozwiążę, lecz nieodpowiem za to, co kraj na to powie.« Równie zadawalniającą jest odpowiedź generała Teodorowicza. — Bardzo nieprzyjemne wrażenie sprawiła tu wiadomość o rozwiązaniu sejmu i nadaniu konstytucyi. Nie spodziewano się weale, aby baron Kulmer miał udział w tém dziele.

W i o c h y.

W Neapolu, jak donosi powszechna gazeta austriacka, zamordowano deputowanego Mazzioti, który wniósł na posiedzeniu, aby generała Filangieri z powodu barbarzyństwa popełnionego w Messynie do odpowiedzialności pociągnąć. Umierając ten mąż nieszczęśliwy oświadczył, iż policjanci byli mordercami jego.

Medyolan, d. 13. Marca. — Wczoraj przybył major od inżynierów piemontskich do głównej kwatery w Medyolanie, przywożąc Radetzkiemu wypowiedzenie rozejmu. Powody podano, że marszałek napadłszy na Ferrarę, dalej gotując się do odrzucenia na Wenecję, nakoniec przekroczeniem granicy szwajcarskiej rozejm nadwężył. Godnem uwagi jest, że pisma tego ani król ani naczelny wódz armii nie podpisał, tylko minister spraw zagranicznych. Radetzki nie na to nieodpisał, tylko potwierdził, że list odebrał. Oficer ten opuścił mieszkanie Radetzkiego nieprzyjawszy zaproszenia na obiad. Wieść ta rozeszła się lotem błyskawicy po mieście, wrażenia, jakie sprawiła pomiędzy wojskiem, pewnie opisywać nie trzeba, mieszkańcy zaś różni różnie ją przyjęli, mieszała się radość ukryta ze smutkiem także niejawnym, stósownie do każdego widoków i usposobienia ducha. Wojsko wieczorem siłło się publicznie na uroczyste wiwaty dla Radetzkiego, a w skrytości serca niejeden go przeklinał; wreszcie już mu się sprzykrzyło to pastwienie się nad bezbronnymi, jako odwet za nienawiść jawnie dla niego okazywaną. Dla rozweselenia żołnierzy i podniesienia ducha nakazano w teatrze odśpiewać hymn ludowy. »Żołnierze! godzina pożądana nareszcie wybili! Nieprzyjaciół, któremu wspaniałomyślnie udzieliliśmy zawieszenia broni, korzystał z tego, aby nam znowu wojnę wypowiedzieć. Król zdradliwy wyciąga jeszcze raz rękę swoją do korony włoskiej! Żołnierze, są to ci sami nieprzyjaciół, których pod St. Lucia, Volta i Custozza zwyciężyliście; a zatem dalej naprzód, w ich stolicy pokój podyktujemy, Turyn chasłem naszym!« Taka jest treść rozkazu dziennego do wojska. Teraz ściągają korpusy, w miastach, które mniej więcej okopano, pozostaną małe tylko załogi wojskowe; marszałek będzie mógł użyć do działania 55—60.000 żołnierzy. Główną kwaterę przeniosą za kilka dni do Cremy. Z Medyolanu wszyscy, którzy się Austryakom przychylnymi pokazywali, uciekają teraz do Werony lub południowego Tyrolu, gdyż niebezpieczeństwo wisi nad ich głowami, albowiem garnizon słaby ograniczy się na bronieniu warowni, a w mieście ludu pełno czyhającego na chwilę dogodną, by wyrzucić zemstę na tyranach i ich słuzalcach. — Dla tego w każdej dzielnicy tworzą teraz straż bezpieczeństwa z obywa-

teli tak nazwanych dobrze myślących a raczej najemników przez wroga zakupionych dla utrzymania spokojności. — Według innych listów z Medyolanu nadesłanych do rozpoczęcia wojny tydzień czasu tylko pozostawiono, a zatem 20. Marca kroki nieprzyjacielskie rozpocząć się powinny.

Monitor toskanski donosi z Florencyi, że złożona przez obywatela Józefa Poniatowskiego dymissya z urzędu pełnomocnego ministra toskanskiego przy rzeczypospolitej francuskiej, oraz królowej angielskiej i królu belgijskim, przyjęta została. Obywatele Bargagli i Frescobaldi złożeni są z urzędu sekretarzy przy legacji toskanskiej w Paryżu. Obywatel Frappoli mianowany jest tymczasowym ministrem toskanskim przy rzeczypospolitej francuskiej, oraz dworach angielskim i belgijskim.

Dziennik *Avvenite* donosi z Alessandryi d. 8. Marca: Wczoraj o godzinie 10 z rana przybyli tu ministrowie Cadorna i Techio i udali się zaraz do generała Chrzanowskiego, z którym mieli długą konferencyą, poczem natychmiast odjechali do Turynu.

Generał Chrzanowski wydał rozkaz dzienny, w którym grozi sądem wojennym każdemu, kto by rozpuszczeniem fałszywych wieści lub niestosownymi mowami, pobudzał do niesubordynacyi lub zatargów.

F r a n c y a.

Paryż 17. Marca. — Wydział zgromadzenia narodowego spraw zagranicznych słuchał wczoraj sprawozdania Franciszka Bouwet, wnoszącego o kongres wszystkich mocarstw świata do zawarcia powszechnego pokoju, Wydział uznał wprawdzie zasługi i dobre chęci sentymentalnego sprawozdawcy, ale nie ujrzał się spowodowanym do popierania go w obec zgromadzenia narodowego.

Dziennik *Presse* spodziewa się, że do wojny pomiędzy Sardynią a Austrią nie przyjdzie, ponieważ one przyjęły pośrednictwo angielsko francuskie i zaczekają na oświadczenie tych państw pośredniczących, że ich usiłowania do żadnego niedoprowadzą celu. Obecnie rządy angielski i francuski dokładają wszelkiego starania, aby odwieść Karola Alberta od wpływów szkodliwych, które go nakłaniają do wojny, a minister spraw zagranicznych Drouyn de Lhuys wysłał dyplomata jednego w nadzwyczajnej misyi do króla sardyńskiego, aby odradził mu to niebezpieczne przedsięwzięcie. Jeszcze silniej wyrzekł swe zdanie gabinet angielski, czyniąc dwór turyński odpowiedzialnym za wszystkie zawiłania, które wynikną z wojny włoskiej. Co się zaś tyczy kwestyi rzymskiej donosi *Presse*, że na zasadę interwencyi za papieżem zgodzili się Francya, Austria, Hiszpania i Neapol i że tylko teraz chodzi o bagatelę, o pieniądze i wykonanie. Reprezentanci przeto państw rzeczonych zgromadzili się do Gaety, ażeby radzić nad tymi środkami i zdaje się, że przeradzą czas nad niczem. Anglia podobno ofiarowała swoją flotę, si fabula vera.

Dziś z rana o godzinie 7 ścięto powstańców Daixa i Lahra za zastrzelenie w czasie powstania czerwcowego generała Brea i kapitana Margin, przy barierze Fontenebleau. Resztę powstańców, którzy przy tej samej barykadzie walczyli i udział brali w zastrzeleniu generała i kapitana owego, skazano na ciężkie dożywotnie więzienie.

Bourget 15. Marca. — (Postępowanie sądowe przeciw więźniom majowym.) Blanqui przed słuchaniem dalszym świadków, prosi o głos, aby dać objaśnienie w sprawie swojej.

Blanqui: Po Lutym znajdowałem się w otwartej opozycyi przeciw rządowi tymczasowemu. Widziałem, że rząd haniebnie sobie postępował i przywoził Francją o zgubę. Oświadczyłem się przeciw podatkowi 45 centimów, który reakcyja (Garnier Pageès wymyślił ten podatek) przeciw rzeczypospolitej wymyśliła. Wówczas byłem naczelnikiem jedynej stowarzyszenia republikańskiego, które się oświadczało przeciw rządowi i z tego powodu mnie prześladowano. Mówiono o manifestacyi 17. Marca, za którą mnie atoli nie ścigano, lubo ta tworzy część processu; odbyła się ona w celu odroczenia wyborów, jako *conditio sine qua non* rzeczypospolitej. Żądałem odroczenia wyborów, ponieważ chciałem, ażeby instytucja republikańska zrozumiała lud we Francyi. Moi nieprzyjaciół podsuwali mi inne zamiary, dla obudzenia przeciw mnie nienawiści poczciwych obywateli. Rząd usłuchał mnie, ale w połowie, odraczając wybory na kilka dni, a dalej postępował na drodze godnej pogardy.

Dnia 16. Kwietnia odbyła się druga manifestacya, za którą także według oświadczenia prokuratora mam być pociągniętym do odpowiedzialności, a czego nie pojmuję; manifestacya ta ograniczyła się na powołaniu robotników na pole marsowe, ale do tego nienależałem. Byłem tam tylko z ciekawości, widziałem robotników tworzących kolumny i szedłem w pochodzie tym do rządu tymczasowego, któremu lud przyrzekł pomoc swą przeciw dążnościom reakcyjnym.

Po tym dniu nastąpiła najwścieklesza reakcyja mieszczańska, a w Paryżu grzmiał przez trzy dni okrzyk: śmierć Blanquiemu! śmierć Cabetowi! śmierć komunistom!

Grożono po ulicach, że ich powrzucają do Sekwany, pod pozorem, że są komunistami, był to czas bardzo niebezpieczny pokazującym się na ulicy w bluzie.

Później robotnicy występowali tylko w klubach i przez rozbiór publicznych własnych interesów zamknęli usta oszczerstwom o spiski. Mimo to dzienniki reakcyjne żywiły się tą strawą, utrzymując, że tam tylko

rozbierano, jak najłatwiej palić i lupić. Mój klub na ulicy Bergère był pierwszym z tych, na który dzienniki nastawały, a przyznać muszę, że klub mój nie składał się z przodowników republikańskich. Z skonfiskowanych książek tamże pokazuje się, że tam się zchodzili ludzie różnych od-cieni, grzeczni republikanie i legitymiści. Rozprawiano, krytykowano roz-porzządzenia rządu tymczasowego w sposób rewolucyjny, nigdy jednak w formie niestósownej i excentrycznej. Klub Blanquiego oskarżono za naj-niebezpieczniejszy, ponieważ dotykał rzeczy praktycznych.

Teraz przechodzę do 15. Maja. Manifestacja ta, jak wiadomo, wy-szła z komitetu centralnego, do którego podobnie nie należałem, jak do klubu klubów. Dopiero 13. Maja dowiedziałem się o manifestacji zapo-wiedzianej na ten dzień i na 15. Maja. Czytaliśmy w dziennikach wieczor-nych obwieszczenie następujące: Komitet centralny zwraca uwagę demo-kratów, że manifestacja w sprawie Polski odbędzie się d. 15. Maja. Inne obwieszczenia w tej mierze nie mają znaczenia i niepowinny być wykonane.

Udałem się do mojego klubu, gdzie rozbierano kwestye różnicze, pó-źniej manifestacją 15. Maja. Uważałem ją za niebezpieczną i bezpożyte-czną, dla tego ją zwalczałem. Nowe atoli nadeszły nieszczęśliwe wiado-mości z Polski. Mówcy najzapaleńsi wystąpili i ogarnęli zarazem wię-k szość tak, że uchwalono manifestację. Musiałbym być waryatem, a na wet zdracą, gdybym się oświadczył dalej przeciw manifestacji. W mo-wie mojej trwającej przez $\frac{3}{4}$ godziny zwracałem uwagę na środki ostrożno-ści, utrzymując, że chwila ta nie wprowadzi ludu w szal potrzebny.

Naznaczyłem klubowi miejsce schadzki na bulewarze du Temple, po-nieważ tam mógłbym być panem ruchu. Mnóstwo ciekawych tak tam prze-ważało, że klub zniknął w tym tłumie. Przy mnie tylko 10 pozostało znajomych. Nakoniec uszykowałem kolumnę, ludzie wzięli się pod ramio-na i tak ruszyliśmy naprzód.

Kiedyśmy przybyli na plac rewolucyjny, czoło naszej kolumny spotkało niezmierną masę ludu, która się przed nim toczyła i batalion pierwszej legii uprzedziła. Pochód przybył do mostu i tu wpuszczono 25 deputowanych, pomiędzy którymi i ja także byłem. Przed zgromadzeniem była krata zam-knięta, żądaliśmy, aby nas gwardya narodowa wpuściła. Długo czekaliśmy, tymczasem cisnęły nas masy od mostu napierające tak, że na przodzie sto-jący, byli w niebezpieczeństwie utraty życia przez uduszenie. Nakoniec otworzono bramę i zawołano: wpuście delegowanych!

Nas 30 do 40 a może i 50 wystąpiło. Za nami zamknięto kratę. Kiedym wszedł z prawej strony do zgromadzenia narodowego, ujrzałem Raspaila z wielu delegowanymi, żądającego wniścia. Kiedyśmy się uma-wiali, przybył Durrieu i zawołał: w imieniu zgromadzenia narodowego, pozwólcie wniść delegowanym! Weszliśmy na salę i niemalom się zdziwił, że już z innej strony zgromadzenie narodowe zdobyto. Nie rozumiałem co to znaczy. Ale to widziałem, że manifestacja wzięła nieszczęśliwy i smut-ny koniec.

Chciałem uprzedzić, ale massa ścisła otaczała trybunę. Raspail czytał swoją petycję, po odczytaniu panowało większe niż wprzód zamieszanie. Wołano zewsząd: Blanqui! Blanqui na mównicę! Nie chciałem wejść na trybunę, miałem nawet zamiar cofnięcia się, kiedy okrzyk rozległ się na nowo i kilku ludzi pochwyciło mnie i zaniósło na mównicę, z której do zgromadzonych przemówiłem słowami zbyt wiernie w monitorze powtó-rzonymi.

Zszedłszy potem z trybuny, udałem się na lewą stronę, starałem się, ażeby salę opuszczono, ale w tym nowo masy wdarły się do zgromadzenia i mnie z sobą uniosły. Siadłem nakoniec w tak krytycznym położeniu na ławie reprezentantów. Obok mnie siedział jeden deputowany i zapytał mnie: cóż tu do diabła robisz? Odpowiedziałem: niewiem. Rozumiał za-pewne, jako i inni, że ja był przywódcą tej manifestacji. Siedziałem więc na ławie, kiedy wszedł Huber i zawołał: w imieniu ludu rozwiąza-niem jest zgromadzenie narodowe.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Ziemska-miejski w Pile.

Do pozostałości s. p. Ernesta Wilhelma Krüger należąca, pod Uszczem położona po-siadłość Malinchen, sądownie oszacowana na 10,682 Tal. 21 sgr. 8 fen. wedle taxy, mogącej być przejranej wraz z wykazem hipotecznym w Registraturze, ma być dnia 26. Września 1849. przed południem o godzinie 11. w miejscu posiedzeń zwykłych sądowych celem podziału sprzedana.

Fluide impérial

essencja do używania po umyciu się

w pudełkach z dwoma flakonikami i dokładną informacją jak się ma używać, po 25 sgr.

Prosta, nieszkodliwa szybko działająca bar-wiczka do nadawania włosom siwym, sronowa-tym lub czerwonym, koloru naturalnego czar-nego lub brunatnego. Za skuteczność tego do

użycia łatwego sposobu zaręcza się. Barwiczka ta odznacza się od wszystkich innych dotąd znanych tem, że farbowany nią włos nie przy-biera, jak zwykle, koloru miedzianego, ale prawdziwie naturalny ciemny kolor.

Prawdziwa chińska pomada

w słoikach po 10 sgr.,
wzmocniająca korzenie włosów i włosy choro-wite i pomagająca do ich rośnięcia.

Pachnące mydło migdałowe

w kawałkach po 5 sgr.,
nadające skórze delikatność i białosć.

Paryski lakier

w flaszach $\frac{3}{8}$ funtowych, po 10 sgr.
Za pomocą tego lakieru można wydatkiem kilku fenigów wszelkiemu obówiu nadać blask najprzedniejszego lakieru. W czasie panującej teraz mody używania na balach i w towarzy-stwie lakierowanych trzewików, lakier ten za-sługuje zaiste na polecenie Szan. Publiczności.

Choćby mi był wówczas spadł kamień z 6 piętra na głowę, niebyłby mnie bardziej zadziwił. Jeszcze się kilka minut przypatrywał temu co się dzieje, a potem udałem się do domu i w parę dni aresztowano mnie u mojego przyjaciela, jak powiedziano w skardze. Posiedzenie odroczone.

— Napoleon Bonaparte, syn Hieronima, ma się udać na dni 20 jako poseł do Madrytu, by tam dowiedzieć się o uzbrojeniu eskadry, mającej interweniować na rzecz papieża.

Kopalnie złota w Kalifornii.

(Dalszy ciąg.)

Jednak ostudzić trochę zapał spekulacyjny europejczyków, powinna szcze-gólniej ta niepewność w jakiej dotąd jesteśmy, co się tyczy zaprowadzenia porządku i bezpieczeństwa pomiędzy całą ludność szukającą złota. Jakięj opieki spodziewać się mogą nasi wychodźcy, a nawet i kupcy między tym ludem, samemu sobie zostawionym. Teraz już oficerowie amerykańscy żałą się na swoją niemoc. Choć terytorium Kalifornii de facto zostało przyłą-czonem do Stanów Zjednoczonych, dotąd jednak krajowi temu praw jeszcze nie dano, i dotąd nie ma tam władzy rządzącej. W Waschington dysku-towano długo nad przyjęciem Kalifornii do Unii amerykańskiej ze wszyst-kiemi prerogatywami stanu; ustanowiono nawet kommissję do rozpoznania bliższego tej kwestyi; pokazuje się jednak, że przyjęcie to byłoby przeci-wne ogólnej ustawie, gdy kraj ten nie ma dotąd żadnych praw stałych. Długo więc jeszcze zapewne Kalifornia pozbawioną będzie silnej prawdziwie władzy, i policyi zapewniającej porządek publiczny. Ostatnie wiadomości odebrane z Kalifornii podają, że dużo zbrodni już zostało popełnionych; złodziejstwo i rozboje pomnożą się zapewne w miarę jak nowe emigracye napływać będą.

Port San-Francisko, najbliższy głównych kopalni, przed rokiem, był jednym z najmniej ludnych miejsc w Kalifornii. Kalifornia była częścią północno zachodniej prowincyi Meksyku, znaniej pod nazwą Nowej Hiszpanii; dzieli się na Starą czyli Niższą i Nową czyli Wyższą Kalifornię. Stara Ka-lifornia, jest to półwysep mający około 114 mil długości, a od 8 do 29 mil szerokości, rozciągającej się między Oceanem Spokojnym a odnogą ka-lifornijską czyli morzem Vermeille. Krajobraz Kalifornii przedstawia wi-dok przykry, ostry i dziki; jej stolica Loretto upada. Jedyny handel tej części Ameryki stanowi dostarczanie żywności dla okrętów udających się na połów wielorybów, które tam zawijają odnawiać swoje zapasy. Trochę Indian i misyonarzy hiszpańskich stanowi całą ludność, nie przenoszącą czterech tysięcy. Wyższa Kalifornia leży na północ stariej Kalifornii, po-między 32 i 42 stopniem szerokości, graniczy na północ ze stanem Oregon, na zachód z oceanem spokojnym, na południe z niższą Kalifornią; — na wschód góry Skaliste oddzielają ją od prowincyi Santa Fé. Ogromny ten kraj przerznięty jest od wschodu na zachód na kilka nierównych części, przez dwa duże pasma gór, z których pierwsze góry kalifornijskie, zaczy-nają się wznosić w odległości trzech do sześciu mil od brzegów morskich, drugie Sierra Nevada, łączące się z kalifornijskimi nad północnym końcem morza Vermeille. Kraj pomiędzy temi dwoma pasmami leżący, składa się z dolin skrapianych po większej części rzeczkami, które wpadają do jezior nie wielkiej rozległości.

Dwie główne rzeki są: Rio Sacramento, płynąca z północy na połud-nie a wpadająca do zatoki San Francisco około 38 stopni szerokości, i Rio de San Joaquin, płynąca z wschodnio-południowej ku zachodnio-północnej stronie, a łącząca się ze Sacramento, niedaleko San Francisco. Na wschód od Sierra Nevada aż po góry Skaliste, czyli pasmo ich, góry Zielone, rozciąga się niezmierzona pustynia piaszczystych równin, zupełnie nieuprawnych i zaledwie przez kilka koczujących hord zamieszkałych. Jedyna rzeka trochę większa, która skrapia tę rozległą pustynię jest Rio-Colorado, której źródła wychodzą z gór Skalistych blisko pod 32 stopniem szerokości; wpada zaś do morza Vermeille. Zresztą żadna z tych rzek nie jest splawną.

(ciąg dal. nast.)

Najprzedniejszy czerwony pary-ski atrament z karminu

w flaszeczkach po 4 sgr.

Są jedynie i niefałszowane do nabycia u **Ludwika Jana Meyera** na ulicy Nowej obok kościoła greckiego.

Ceny targowe w mieście P O Z N A N I U.	Dnia 21. Marca 1849. r.			
	od		do	
	Tal. sgr. fen.		Tal. sgr. fen.	
Pszonicy szefel	1	25	7	2 4 5
Zyta . dt.	—	24	5	— 28 —
Jęczmienia dt.	—	22	3	— 26 8
Owsa . dt.	—	14	5	— 16 —
Tatarki . dt.	—	22	3	— 24 5
Grochu . dt.	—	26	8	— 28 11
Ziemniaków dt.	—	8	11	— 10 8
Siana cetnar	—	17	6	— 22 —
Słomy kopa	4	—	—	4 10 —
Maśla garniec	1	20	—	1 25 —